

Lesław Michałowski<sup>1</sup>

## Architektura domu i pamięć

W artykule przedstawiono zarys relacji pamięci społecznej i architektury domu, czyli tego, jak materialna strona domu oddaje biografię mieszkańców. Szczególnie ciekawy i ważny jest historyczny proces kształtowania się pamięci i architektury domu, gdzie z jednej strony staje się ona wypadkową procesów społecznych, a z drugiej zmian w obrębie architektury, która zyskuje względną autonomię w stosunku do owych procesów. Związek pamięci i architektury domu w przeszłości pokrywał się przede wszystkim z pamięcią rodzinną. Współcześnie wydaje się, że w sferze materialnej domu coraz mniej jest elementów, które podtrzymywałyby pamięć mieszkańców. Część empiryczna artykułu jest próbą przyjrzenia się temu zjawisku.

**Słowa kluczowe:** architektura domu, pamięć rodzinna, kultura materialna

### Home Architecture and Memory

The article is an attempt to outline the relation between social memory and home architecture. It concerns the material side of the house, which can be a record of the inhabitant's biography. It was shaped in accordance with social processes, but also architecture had an independent influence. In the past the relationship of memory and home architecture was most often related to family memory. It seems that nowadays there are fewer and fewer elements in homes that would support the memory of the inhabitants. The empirical part is an attempt to look at this phenomenon.

**Key words:** home architecture, family memory, material culture

*Domy nie są schronieniami przed historią, lecz miejscami, gdzie historia tak naprawdę zamieszkuje* – napisał w swojej książce zatytułowanej *W domu* popularny angielski pisarz Bill Bryson (2013). Dla ścisłości warto dodać, że zdanie odnosi się

<sup>1</sup> Uniwersytet Gdański; soclm@ug.edu.pl.

do całej materialnej struktury przestrzeni mieszkalnej, która na co dzień jest uznawana za oczywistość, a za którą stoi zawsze jakaś historia, czasami mała i lokalna, a czasami wielka i powszechna. Stąd autor w owej książce przygląda się rzeczom codziennego użytku, szukając między innymi ich genezy. Jednak cytowane zdanie można odnieść też do domu, w którym zapisana zostaje biografia jego mieszkańców. Wówczas staje się on nośnikiem pamięci. Jego materialna struktura i rzeczy się w nim mieszczące przywołują historię i przeżycia osób, które przez dom się przewinęły. Bryson w swojej książce zainspirował się własnym domem, którym jest budynek po dawnej dziewiętnastowiecznej plebani. Nietrudno w takim miejscu odnajdować historię zarówno świata, jak i konkretnych ludzi. Jednakże o sile przenoszenia w teraźniejszość przeszłych treści nie tyle decyduje dom mogący się wykazać długą historią, co jego materialny potencjał ułatwiający utrwalanie pamięci oraz skłonność mieszkańców do zachowywania śladów przeszłości. Wydawałoby się więc, że pomiędzy tymi dwoma elementami istnieje ścisła zależność.

Pamięć w socjologii za sprawą prac Maurice'a Halbwachsa (1969) jest rozważana przede wszystkim w kontekście zbiorowym. Dzisiejsza wiedza potwierdza tezę francuskiego badacza o istnieniu społecznych ram pamięci, jakkolwiek owe ramy mogą wyglądać różnie (Szacka 2006). Niemniej chodzi o to, że pamięć nie jest własnością indywidualną, rozporządzaną jedynie przez jednostki, a przynależy w zależności od okoliczności do jakiegoś bytu zbiorowego. Wprawdzie to jednostka zapamiętuje, lecz to, co staje się przedmiotem jej pamięci podlega społecznie zdeterminowanym wyborom. Pamięć jednostki mogą wypełniać różne elementy, ale z reguły są one własnością grup, do których ona należy (Kaprański 2010: 13). Dlatego również pamięć dotycząca domu jest kształtowana na gruncie zbiorowym. Nawet gdy w grę wchodzi tak bardzo indywidualnie nacechowane wspomnienie z dzieciństwa, często pojawiające się w kontekście domu, zostają one objęte zwykle ramami pamięci rodzinnej.

Głównym jednak przedmiotem rozważań w niniejszym artykule nie jest jakiś rodzaj pamięci zbiorowej, a jeden z jej fizycznych korelatów – architektura domu, czyli materialna całość go tworząca, która podobnie jak inne korelaty pamięci pełni funkcję pasa transmisyjnego dla jakiejś formy i treści zbiorowego wspomnienia. Możliwe jest to przy szerokim rozumieniu architektury jako formy „meblowania” na wielu poziomach ludzkiego życia (de Botton 2010). Dom z kolei pojmowany jest jako zamieszkiwana przestrzeń (Woroniecka 2007). Należy przy tym zwrócić uwagę na swoistą zależność pamięci od architektury wynikającą ze specyfiki tej drugiej. Chodzi o to, że historycznie zmienny charakter owej zależności z jednej strony, co jest oczywiste, wynika z uwarunkowań społecznych, wpływających między innymi na znaczenie pamięci w poszczególnych zbiorowościach, a z drugiej strony wpływ na nią mają sposoby zamieszkiwania, które może determinować kształt architektury. Potrafi ona bowiem osiągać względną

autonomię w stosunku do procesów społecznych, może się im przeciwstawiać czy wręcz inicjować odmienne procesy. Ujawniło się to w XX w. wraz z działaniami na rzecz zmian statusu architektury, mającej być abstrakcyjną formą kształtowania przestrzeni (Giedion 1968), co sprawiło, że coraz częściej była ona rezultatem arbitralnych decyzji projektanta. O tyle to ważne, że poprzez nowe formy między innymi osłabiał się jej potencjał do przenoszenia treści pamięci. Celem niniejszego artykułu jest więc pokazanie zmieniających się na gruncie europejskim i w pewnych okresach czasu związków architektury domu z pamięcią zamieszkujących go jednostek. W części empirycznej natomiast chodzi o przyjrzenie się funkcjonowaniu tych związków w dzisiejszej praktyce i żywotności materialnych nośników pamięci w naszych domach.

### Architektura domu i pamięć – w historii

Począwszy od średniowiecza, relacja pamięci z architekturą domu oddaje stopniowy wzrost znaczenia pamięci rodzinnej, która funkcjonuje w ścisłym powiązaniu z przynależnością domowników do określonej klasy społecznej. Maurice Halbwachs (1969) analizując sytuację europejskiego chłopstwa zauważył, że pamięć tejże klasy ma charakter rozszerzony, jeśli chodzi o kontekst społeczno-przestrzenny. Jej podstawy stanowiła ziemia, krajobraz czy kościół. Dla pamięci rodzinnej zdecydowanie bardziej ważna okazywała się ojcowizna jako całość niż sam dom, który w niewielkim stopniu przenosił z przeszłości to, co ważne dla jego mieszkańców. Wszystko dlatego, że w wymiarze materialnym był on nietrwały i skromny. Nie dawał gwarancji oparcia się żywiołom natury, co kazało chłopom żyć w świadomości, że zawsze można go stracić. Natomiast od strony wyposażenia był zbyt ubogi w sprzęty i przedmioty, które mogłyby stać się nośnikami pamięci. Co ciekawe, do pewnego momentu podobnie niewielki udział w tworzeniu pamięci miał dom u szlachty (Halbwachs 1969: 345). Zdecydowanie większe znaczenie w tej materii przypadło przymiotom, tytułom, czy zasługom wojennym. Domostwo będące ostoją pamięci pojawia się pod koniec średniowiecza w momencie, gdy dotychczasowe szlacheckie siedziby tracą na znaczeniu z wojskowego punktu widzenia. Zwykle mające formę zamków i twierdz warownych nie spełniały już swojej militarnej roli i stawały się zarazem нефunkcjonalne jako miejsca zamieszkania (Gies, Gies 2017: 343). Powstała potrzeba posiadania bardziej komfortowych przestrzeni do życia, jednocześnie będących źródłem prestiżu. Tak więc w XV w. wśród przedstawicieli klas wyższych pojawia się tendencja do nadawania swoim domostwom charakteru mieszkalnego. W konsekwencji rozpowszechniło się, wznoszone często na pokaz, budownictwo rezydencjonalne. W ramach tego procesu zauważalny jest też wzrost znaczenia dóbr materialnych,

co między innymi przełożyło się na zwiększenie roli domu jako nośnika pamięci, zarówno rodzinnej, jak i klasowej. Gromadzone w nim przedmioty zyskiwały z reguły status rodowych pamiątek, w których mieszkaniem domu znajdował oparcie dla swojej tożsamości społecznej (Halbwachs 1969: 338).

Kolejnym istotnym etapem w kształtowaniu się charakteru przestrzeni mieszkalnych, mającego przełożenie na funkcjonowanie pamięci rodzinnych, są narodziny tradycji mieszczańskich. Początki tego procesu można zaobserwować w siedemnastowiecznej Holandii, której ograniczona powierzchnia, spora gęstość zaludnienia i wysoki poziom zurbanizowania sprawiają, że wykształca się specyficzny sposób zamieszkiwania, którego podstawę stanowi para dorosłych z dziećmi. Liczebne ograniczenie rodziny oraz nowe funkcje jego poszczególnych członków są początkiem nowej idei domu. Mówiąc inaczej, staje się on miejscem bardziej prywatnym niż był dotychczas (Rybczyński 1996: 65). Jednak dopiero w wieku XIX, kiedy rodziny mieszczańskie wierzyły, że wzrost znaczenia prywatności pozwoli na ucieczkę od wstrząsów społecznych i, generalnie, od sfery publicznej (Sennett 2009: 291–302), idea ta stała się normą. Zwiększyło się tym samym pozytywne wartościowanie fizycznej przestrzeni domu. Traktowano go między innymi jako miejsce, w którym w sposób naturalny pielęgnuje się rodzinną pamięć.

W procesie prywatyzacji przestrzeni mieszkalnej niezmiernie istotną rolę odegrał świat rzeczy. Można powiedzieć, że w stopniu dotychczas nieznanym wypełnił on świat społeczny. Przedmioty pochłaniały coraz więcej ludzkiej energii, która była poświęcana na ich oglądanie, poznawanie, przeżywanie, a nawet uzależnianie się od nich (Dant 2007: 151–164). W tym kontekście nierzadkim zjawiskiem stawał się emocjonalny stosunek do przedmiotów. To uczuciowe nastawienie człowieka do elementów kultury materialnej bardzo dobrze nałożyło się na wzrost znaczenia przestrzeni prywatnej – gwaranta, jak uważano, życiowej stabilizacji. Innymi słowy, doszło do zespolenia idei ogniska domowego z fizyczną strukturą budynku mieszkalnego. W tym sensie architektura domu, w tym jego wyposażenie, zyskiwały wymiar moralny i wspomagały zjawisko, które można nazwać sakralizacją domu, czyli uczynienie z niego miejsca wytchnienia, ukojenia i bezpieczeństwa (Jacyno 2007: 33). Dlatego ówczesną burżuazję charakteryzował wyjątkowy pęd do gromadzenia i kolekcjonowania przedmiotów.

Mieszczaństwo, szczególnie paryskie, które nadawało ton w swojej klasie społecznej, urządzało mieszkania zagospodarowując niemal każdy wolny kawałek przestrzeni. Unikanie pozostawiania gołych ścian i podłóg czy pustych miejsc stawało się obsesją (Guerrand 1999: 343). Zatem wszelkiego rodzaju meble i dekoracje szczelnie wypełniły wnętrza mieszkalne, co, jak się wydaje, było równoznaczne z budowaniem ich domowego charakteru i odczuwaniem jako bezpiecznej enklawy, która chroni domowników przed światem zewnętrznym, a dokładniej przed tłoczną i gwarną miejską ulicą, będącą zagrożeniem

dla prywatności. Nawiązując do wzrostu znaczenia idei domu w XIX w., Walter Benjamin (2005: 250–251) porównał mieszkanie do futerału, który opatula człowieka razem z całym domowym dobrostanem.

W Wielkiej Brytanii panujący wówczas styl wiktoriański, zgodnie z którym budowano miejskie domy, zarówno należące do zamożnych właścicieli, jak i mniej zamożnych, również charakteryzował się przepychem, przesadnym zdobieniem i chaosem ornamentalnym (Pile 2004: 193). Z czasem przeładowanie wiktoriańskich wnętrz zaczęto postrzegać jako wyraz złego gustu estetycznego. Jednak krytyka przepychu i gromadzenia przedmiotów miała też uzasadnienie społeczne (Supińska-Polit 2004: 90–91). Wytykano, że mieszczaństwo stara się aspirować do stylu życia arystokracji, co się przejawiało między innymi naśladowaniem wyglądu i sposobu urządzania ich rezydencji, w których nagromadzenie przedmiotów było uzasadnione faktem, że przekazywane z pokolenia na pokolenie przez stulecia miały status rodowych pamiątek. Mieszczaństwo więc nie posiadając wprawdzie tak długiej historii trwania jak arystokracja, jednak dysponując czasami ogromnymi zasobami finansowymi, próbowało choć powierzchownie zbliżyć się do stylu życia klas wyższych. Jeśli rolą dorobku materialnego w życiu arystokracji było dawanie świadectw osób i wydarzeń, w których znajdowano oparcie i poczucie ciągłości trwania, tak u mieszczan przedmioty zaczynały dopiero budować pamięć rodzinną i tożsamość społeczną. I w tym kontekście można powiedzieć, że dom stawał się podstawowym miejscem pamięci, które świat ludzkiej wyobraźni starał się zachować na zawsze (Perrot, Guerrand 1999: 328).

Dla myśliciela społecznego i krytyka sztuki Johna Ruskina (2011) pamięć jest immanentnie związana z architekturą, jest jej jednym z „blasków”, który ma szansę zaświecić, gdy zostaną spełnione dwa warunki. Po pierwsze budowie, aby mieć siłę upamiętniania, muszą być trwałe, po drugie zaś powinna im towarzyszyć ornamentyka przenosząca historyczne i metaforyczne znaczenia. Postulaty te, jak się wydaje, wyrażały ówczesne przekonanie, że istotą architektury jest dialog z przeszłością. W całym bowiem wieku XIX powracano do historycznych stylów i ożywiano właściwe dla danych narodów tradycje. Jednak pierwsza połowa wieku XX przynosi koniec takiego myślenia. Pojawiają się między innymi postulaty odcięcia architektury od przeszłości i definiowania jej w kategoriach postępu. Wśród nich jest sugestia austriackiego architekta Adolfa Loosa (2013), aby w projektowanych budynkach unikać ornamentów, gdyż są niegodne współczesności. Ewolucja kultury, jego zdaniem, jest równoznaczna z usuwaniem ornamentu z naszego życia. Wprawdzie Loos jako architekt-praktyk aż takim radykałem nie był, bowiem swoją niechęć do ozdób demonstrował jedynie projektując czyste elewacje, zaś w przypadku wnętrz wykazywał mniej kategoryczności, to nastawieni bardziej awangardowo architekci uznali jego manifest za sygnał do masowego podważania tradycyjnych wartości, a białe i gładkie ściany za jedynie słuszny wzór w projektowaniu

(Rybczyński 1996: 201). Obok antyhistoryzmu, antydekoracjonizmu i kultu postępu, wizja architektury początkowych lat zeszłego stulecia przynosi jeszcze postulat oryginalności i szczerości (Leśniakowska 1996: 70). Opierał się on na uznaniu konstrukcji i funkcji za podstawowe wartości w architekturze. W teorii istniały nawet próby przypisania architekturze autonomii, marginalizującej wpływy społecznych i ekonomicznych uwarunkowań (Giedion 1968: 43–47).

Szwajcar Le Corbusier, najważniejszy ideolog i twórca modernizmu, wśród wielu swoich nowatorskich pomysłów bardzo silnie podkreślał konieczność zmian w obszarze architektury mieszkaniowej. Szczególnie zależało mu na radykalnym zerwaniu z tradycją burżuazyjną, czyli między innymi z formą domu, która miała sprzyjać celebrowaniu więzi rodzinnych, a przy tym kumulowaniu i przechowywaniu pamięci. Miało zmienić się uwzniośnione podejście do domu, na rzecz stosunku zdecydowanie bardziej praktycznego. Dom powinien być miejscem użytkowym i na wskroś zracjonalizowanym, czymś na wzór „maszyny do mieszkania”. Jednym z podstawowych w tym kontekście problemów dla Le Corbusiera była zmiana mentalności ludzi, aby zarzucili oni myślenie o domu jako o czymś trwałym, zakorzenionym w przeszłości i świadczącym o ich pozycji społecznej. Chodziło bardziej o traktowanie go w kategoriach narzędzia, którym posługujemy się w codziennym życiu, tak jak posługujemy się samochodem (Le Corbusier 2012: 257). Dlatego, mając również na uwadze współczesne mu możliwości techniczne, proponuje, aby domy budować seryjnie i w sposób zestandaryzowany. Ten proces „uwspółcześniania” i „racjonalizowania” architektury nie tylko dotyczył funkcji i sposobów jej realizacji, obejmował ponadto stronę estetyczną. Budynki z zewnątrz i wewnątrz miały zwracać uwagę czystymi formami geometrycznymi bez historycznych nawiązań. Szła z tym w parze redukcja liczby sprzętów i przedmiotów w domu, która powinna być ograniczona do niezbędnego minimum. Przywoływany już tutaj Walter Benjamin podkreśla, że nowa architektura przynosi kres idei mieszkania jako futerału. Przytulność i szczelność domu zostaje zastąpiona porowatością i przezroczystością. Wprawdzie wprowadzone zostaje więcej naturalnego światła i wolnego powietrza, ale metraż mieszkania się kurczy, zostaje ono zredukowane wręcz do hotelowego pokoju (Benjamin 2004: 251).

Le Corbusier w pierw swoje idee, w tym pomysły na nowe funkcjonowanie domu, wcielał w życie w projektach dla klientów indywidualnych. Nierzadko towarzyszyły temu konflikty, choćby wtedy, gdy szwajcarski architekt zalecał im pozbycie się starych mebli, będących niekiedy pamiątkami rodzinnymi, a które nie pasowały do jego koncepcji mieszkania (Flint 2014: 83–84). Generalnie jednak Le Corbusier dokonuje fundamentalnego zwrotu w rozumieniu, czym powinna być architektura. W modernizmie mieszkanie przestaje być prostą wypadkową procesów społecznych, a jego architektura staje się siłą sprawczą zmieniającą ludzkie życie. To człowiek musi się podporządkować jej formie. Ma to też oczywiste



przełożenie na funkcjonowanie pamięci rodzinnych. Jeśli w XIX w. dom kształtował się pod jej wpływem, tak w XX w., można powiedzieć, zaczęła ona tracić pewien materialny grunt dla swego rozwoju. Gromadzenie przedmiotów i pamiątek, tak charakterystyczne dla tradycji mieszczańskiej, nie przystawało do nowych form przestrzeni mieszkalnych, które obliczone były na jednoznacznie określoną funkcjonalność każdego z jej fragmentów. Arbitralność projektów sprawiała, że jednostki stawały przed problemem określenia własnej tożsamości w miejscu zamieszkania. Można powiedzieć, że funkcjonalna i estetyczna „czystość” tej możliwości ich pozbawiała.

Po drugiej wojnie światowej, gdy wiele z miast europejskich znalazło się w zgłiszczach, część środowisk architektonicznych uznała, że odbudowę powinno się przeprowadzić zgodnie z zasadami modernizmu (Rykwert 2013: 21–22). Prosta, tania i racjonalna architektura w duchu Le Corbusiera miała być panaceum na zaistniałą sytuację. W krajach zachodnich, szczególnie jednak w socjalistycznych, w tym i w Polsce, od lat sześćdziesiątych stała się też ona sposobem zaspokajania głodu mieszkaniowego. Co więcej, rozpowszechnienie się modernizmu i jego karykaturalnych form zbiegło się z procesami ogólnego modernizowania społeczeństw, w których na skutek migracji coraz większy odsetek stanowili mieszkańcy miast. Nowy styl architektoniczny stał się znakomitą narzędziem służącym do przystosowywania jednostek do życia w nowych warunkach. Zmuszał do porzucania „złych nawyków” z przeszłości oraz zastosowania się do nowego reżimu czasowo-przestrzennego i nowych ról społecznych, co dotyczyło w ważnym zakresie kobiet łączących pracę zawodową z obowiązkami domowymi. W PRL-u, gdzie część społeczeństwa przeprowadzała się do nowobudowanych wielorodzinnych bloków, za pośrednictwem poradników, czasopism, filmów czy seriali telewizyjnych próbowano przekazać, jak należy prawidłowo mieszkać w nowym środowisku. Urządzanie wnętrza mieszkalnych było jedną z ważniejszych dziedzin tej edukacji (por. Maas i Referowska 1965; Szymański 1975; Will 1974). Zwykle niewielki metraż lokali w nowym budownictwie sprawiał, że przestrzeń należało racjonalnie dysponować. Dlatego krytykowano gromadzenie starych sprzętów, pamiątek, zbędnych ozdób czy ciężkich mebli z poprzednich epok. Natomiast zwracano uwagę na prawidłowy układ mieszkania i trafne rozłożenie funkcji, na lekkość, wygodę i uniwersalność wyposażenia oraz na prostą estetykę pozwalającą zachować na odpowiednim poziomie higienę. Można stwierdzić, że w pewnym stopniu to unowocześnianie społeczeństwa polskiego się udało, gdyż z mieszkań w latach sześćdziesiątych i siedemdziesiątych zniknęły masowo różnego rodzaju stare przedmioty, pamiątki, meble, zastępowane sprzętem nowym, oznaczającym pozytywną zmianę i bycie na czasie.

Ukształtowany w XIX w. dom mieszczański wyznaczał pewien wzór funkcjonowania pamięci i architektury mieszkania. Jednak historię, która potoczyła się

od tamtego czasu, można postrzegać jako stopniowe ograniczanie w przestrzeni domu oznak przeszłości. Nowe zasady i formy architektoniczne przestały sprzyjać przenoszeniu pamięci lub mówiąc inaczej w coraz mniejszym stopniu były jej materialnymi korelatami. Również we współczesnej Polsce proces ten jest zauważalny. Nasze wnętrza od strony estetycznej stają się coraz bardziej czyste, a od semantycznej puste. Z naszych domów znikają systematycznie pamiątki (Krajewski 2017). Da się oczywiście zauważyć trend, w którym w wystroju wnętrz pojawiają się od czasu do czasu elementy dawne. Jednak pełnią one funkcję raczej estetyzującą, nie stanowią zaś pierwiastka biograficznego, który zaświadczałby o historii domu i jego mieszkańców. Pamiątki rodzinne mało już obchodzą następne pokolenia. Z jednej strony przestają one angażować emocjonalnie i jako dziedzictwo po przodkach tracą na znaczeniu. Z drugiej strony dla sporej części jednostek, których życie jest naznaczone mobilnością i zmianą, przedmioty z przeszłości stają się zbędnym balastem. Z trzeciej jeszcze strony pamiątki mogą ulegać swoistej dematerializacji, czyli wspomnienia mające oparcie w rzeczach materialnych mogą przenosić się w sferę cyfrowej reprezentacji. Wydaje się zatem, że dom powoli staje się miejscem z coraz mniejszą obecnością materialnych oznak pamięci.

### Architektura domu i pamięć – w praktyce

Celem badań w szerszym planie było zweryfikowanie założenia o związku skutkowo-przyczynowym pomiędzy szeroko pojmowaną architekturą domu a sposobami podtrzymywania pamięci, głównie rodzinnych. Wiąże się to z hipotezą, zarysowaną w poprzedniej części artykułu, sugerującą, iż przemiany architektury na przestrzeni mniej więcej stu lat przyczyniały się do redukcji znaczenia pamięci w domach. W planie węższym natomiast chodziło o przyjrzenie się sytuacji polskich domów i podjęcie próby odpowiedzi na pytania o ich żywotność jako nośników pamięci. Jak obecnie wygląda pamięć architektury domu? Czy formy architektoniczne i sposoby urządzania wnętrz wspierają zachowywanie i transmisję pamięci? Czy, mówiąc ogólnie, w przestrzeni dzisiejszych domów znajduje się miejsce na przeszłość i wspomnienia mieszkańców? Czy słusznie zauważa Marek Krajewski, że pamiątki „wyparowują” z naszych domów?

Przebadanych zostało dziewięć odpowiednio dobranych mieszkań. W każdym z nich, oprócz podstawowych obserwacji, przeprowadzono wywiady z mieszkańcami<sup>2</sup>. Ze względu na skalę badanie miało raczej charakter pogładowy. Jego wyniki jednak dostarczyły danych, które pozwalają przynajmniej częściowo zweryfikować

<sup>2</sup> Wszystkie wywiady odbyły się w domach rozmówców w 2018 r. Przeprowadzane one były z jedną bądź dwoma osobami, trwały średnio około godziny i koncentrowały się na procesach zamieszkiwania.



podstawowe hipotezy. Badane dziewięć mieszkań znajduje się w jednej dzielnicy Gdańska – we Wrzeszczu. Jej wybór został podyktowany przede wszystkim dostępnością oraz różnorodnością, przejawiającą się na kilku poziomach. Po pierwsze można tu znaleźć rozmaite formy architektury mieszkaniowej, dodatkowo pochodzące z różnych okresów, poczynając od czasów przedwojennych, a zatem obiekty budowane przez żyjących wówczas w tym mieście Niemców, poprzez okres PRL-u, skończywszy na czasach obecnych, za które należy uznać lata po roku 1989. Po drugie Wrzeszcz był systematycznie zasiedlany przez nowych mieszkańców w każdym ze wspomnianych okresów. W rezultacie tworzą oni względnie zrównoważoną mieszankę społeczną pod względem wieku, zamożności czy pochodzenia. Po trzecie wreszcie Wrzeszcz jest dzielnicą dużą i niejednorodną, posiadającą swoje określone specyfiką architektoniczną części, co wiąże się z obecnymi wśród mieszkańców różnymi tradycjami odnośnie do zamieszkiwania. Warto przy tym dodać, że generalnie Gdańsk, z racji na fakt zasiedlania go od podstaw przez Polaków po drugiej wojnie światowej, jest bardzo ciekawym przypadkiem procesów zamieszkiwania (Rancew-Sikora 2015; Stankiewicz *et al.* 2015; Perkowski 2013).

Dobór mieszkań został przeprowadzony przede wszystkim pod kątem charakteru architektury, jaki określa formę zamieszkiwania, i czasu jej powstania. Każda zatem wybrana jednostka to inna architektura pochodząca dodatkowo z jednego z trzech okresów. W ten sposób przebadano trzy domy jednorodzinne (1A, 1B, 1C) – odpowiednio wzniesione przed wojną, w PRL-u i w ostatnich latach – analogicznie ujmując, trzy domy wielorodzinne o małej skali (2A, 2B, 2C) i trzy budynki wielorodzinne o dużej skali (3A, 3B, 3C), które bardzo umownie można nazwać blokami.

Przyjęta zasada doboru mieszkań do badania pozwoliła na dotarcie do przypadków, w których związek architektury domu z pamięcią pojawia się w różnych kontekstach i z różną siłą. Każdy badany lokal ma własną historię zamieszkiwania, inni ludzie ją tworzą, inaczej też podchodzą do „meblowania” sobie życia. W jednych domach przeszłość mniej lub bardziej wystawiano na widok, gdzie indziej bywała ona kłopotliwym dziedzictwem, a w innych jeszcze miejscach po prostu nie było żadnych jej oznak. Zdecydowanie na tym pierwszym biegunie można postawić 1A, czyli willę zbudowaną na początku XX w., której właściciele pielęgnują przeszłość, starając się zachować dawny charakter domu, co jest równoznaczne z podtrzymywaniem pamięci rodzinnej. Mieszkają w nim od 1945 r., a w ostatnich latach dom z konieczności przechodził zmiany między innymi w postaci ocieplenia ścian, co zrobiono dość subtelnie, i przebudowy wejścia. Oprowadzająca mnie po nim osoba jest przedstawicielką drugiego pokolenia właścicieli. Gdy się wchodzi do środka domu uderza kontrast między stylowymi wnętrzami a zewnętrznymi elewacjami i wejściem, wykonanymi z użyciem współczesnych materiałów. Silne osadzenie wnętrz w przeszłości staje się bardziej zrozumiałe, gdy

pozna się historię domu i rodziny, a chodzi tu przede wszystkim o eksponowanie przywiązania do niego jako ważnego miejsca dla bliskich.

Zajmowanie mieszkań po wojnie w Gdańsku odbywało się najczęściej wraz z przejściem całego świata rzeczy. Różny był stosunek Polaków do tego poniemieckiego dziedzictwa. Bywało, że jego obcość pociągała za sobą niechęć i brak szacunku, ale wielu przesiedleńców bez uprzedzeń z niego korzystało, chcąc się jak najlepiej urządzić, doceniając przy tym walory estetyczne zasiedlanych mieszkań. Taka postawa, wydaje się, charakterystyczna dla rodziny z badanego domu 1A, która dość szybko uporowała się z oswojeniem przestrzeni po poprzednich mieszkańcach.

Meble właściwie wszystkie były po Niemcach. No, my nie mieliśmy własnych mebli. Jak przyjechaliśmy do Gdańska, to mieliśmy właściwie wszystkie rzeczy mieszczące się w walizkach. Nic większego. Tak więc wszystko było poniemieckie. Część mebli, wiem jeszcze, organizował mój tata z bratem, odkupowali po różnych domach i uezierało się tyle tych mebli, że można było ładnie urządzić dom. Z rzeczy z tamtego okresu są jeszcze obrazy, większość jest z tego domu. I tak to pozostało do dzisiaj. Oczywiście część mebli się zużyła od tamtego czasu, część brat otrzymał, gdy się przeprowadzał do nowego mieszkania. Też jakieś obrazy zabrał. No my już traktowaliśmy te rzeczy jak taką ojcowiznę do podziału (...)³. My właściwie nowych mebli potem nie kupowaliśmy, taki kredens z desy i stół chyba tylko. Więcej nowych mebli, ale w podobnym stylu, przybyło po remoncie domu, a to były lata dziewięćdziesiąte. (1A)⁴

Osobną historię poniekąd stanowią obrazy, których na ścianach wisi sporo. Uwagę przykuwają przede wszystkim niemałych rozmiarów, całkiem dobrze się prezentujące w masywnych ramach, poniemieckie landszafty. Ten element między innymi sprawia, że charakter domu ciąży w stronę tradycji mieszczańskich, jednakże pokazuje, jak ta tradycja może być przyswajana i traktowana jako element własnej rodzinnej spuścizny.

Większość z tych obrazów to tu była, a część jest po wujku, bracie taty. One trochę krążyły. Ciekawe jest to, że wujek mieszkał niedaleko, potem się na Zaspę przeprowadził, ale mieszkał też w podobnym do naszego domu i on miał tam dwa obrazy malarza, który się nazywał Holz, tak się podpisywał, a my zupełnie niezależnie mieliśmy trzy obrazy jego autorstwa. Gdy te obrazy dostaliśmy w spadku i to zauważyliśmy, to się śmieliśmy, że ten Holz to musiał mieć pracownię na rogu ulicy i sąsiadom rozdawał obrazy (...). Te obrazy, no już tak wrosły w nasz dom, że trudno sobie wyobrazić, że się ich pozbywamy. Są tu takie obrazy, które wiszą w jednym miejscu, odkąd pamiętam. Nikomu nie przychodziło do głowy, by je przewieszać. (1A)

<sup>3</sup> Za pomocą wielokropka w nawiasie oznaczona została wypowiedź prowadzącego wywiad lub opuszczone fragmenty wywiadu.

<sup>4</sup> Znajdujący się w nawiasie symbol oznacza autorkę bądź autora wypowiedzi.

Trwałość, niezmiennosc czy ciągłość to słowa oddające podstawową ideę tego domu. Zgodnie z nimi też przebiegały remonty.

Zależało nam, aby ten odnowiony dom przypominał ten dom stary. Zadbaliśmy o to, aby na nowo w niektórych miejscach położyć sztukaterię. (...) Na przykład, to co tu się nie zmieniło to pewien układ pomieszczeń. Jest tak, że tam, gdzie rodzice mieli sypialnię, to z mężem mamy w dalszym ciągu. Tam gdzie był stołowy, gabinet, to są praktycznie te same pokoje. Tu się właściwie nic nie zmieniło. No i układ mebli, te same meble stoją w miejscach, gdzie stały pięćdziesiąt lat temu. (...) Jakoś tak trudno było to zmieniać, gdy chcieliśmy, aby po remoncie nasze mieszkanie przypominało to rodziców. I to się chyba udało. Jeszcze ważną rzeczą było to, że było ono po rodzicach i po ich śmierci pełniło taką rolę scalającą rodzinę. Tu się odbywały zawsze Wigilie, na przykład. (1A)

W zamierzeniu właścicieli dom miał pełnić funkcję rodzinnego gniazda. Dlatego w osiągnięciu tego celu pomocne było zachowywanie form i rzeczy, które przywodzą na myśl przeszłość. Mówiąc krótko, spora doza konserwatyzmu w podejściu do architektury domu miała być metodą na realizację tej idei. Zmiany natomiast, tam gdzie zostawały wprowadzone, nie powinny przeczyć materialnej ciągłości.

Problem zmian architektonicznych, choć na mniejszą skalę, dotknął mieszkania 2A, które mieści się w domu przyogrodkowym, bardzo charakterystycznym przedwojennym typie zabudowy, jaki można spotkać we Wrzeszczu. To trzy pokoje i służbówka, pełniąca funkcję garderoby, oraz sporych rozmiarów kuchnia i wąska łazienka. Wszystkie pomieszczenia dostępne są z dużego przedpokoju. Po mieszkaniu oprowadza mnie właścicielka z córką, która jednak już od kilkunastu lat nie mieszka z mamą. Cała rodzina wprowadziła się do tego mieszkania w latach siedemdziesiątych. Pierwotnie wszystkie pokoje były przejściowe, co w pamięci córki zapisało się tym, że taki układ pozwalał jej w dzieciństwie jeździć po domu na rowerze. Z czasem jednak ojciec zdecydował się na zamurowanie jednego otworu. W ten sposób, co można zauważyć dzisiaj, powstały dwie części mieszkania, z których jedna przeszła pewne przeobrażenia i zyskała nowe oblicze dzięki nowym meblom i nowej armaturze, druga zaś część wypełniona jest starymi meblami i rodzinnymi pamiątkami.

Ta druga część znajduje się od strony ulicy i stanowi bardziej reprezentacyjny fragment mieszkania. Urządzenie obu pokoiów odtwarza do pewnego stopnia historię rodzinną, w której główną rolę odgrywają sprzęty i przedmioty przechodzące „z rąk do rąk”. Można powiedzieć, że zaszło tutaj zjawisko swoistej migracji rzeczy w obrębie rodziny żyjącej na dwóch krańcach Polski. Właścicielka mieszkania zwraca uwagę, że w czasie zbiegły się dwa wydarzenia, które dały impuls dla tej migracji.

Ojciec po śmierci mamy przeprowadzał się z większego mieszkania do mniejszego. (...) Dokładnie ze starego budownictwa do nowego. My też się wtedy przeprowadziliśmy, ale z mniejszego, w nowym budownictwie, do większego w starym. Okazało się więc, że jest miejsce, aby te meble znalazły sobie nowe lokum i z Dolnego Śląska przyjechały do nas na Pomorze. (...) Dostaliśmy wówczas parę rzeczy. Dokładnie jest to kredens z nadstawką i pomocnik, czyli komoda z szufladami, w której trzymam rzeczy pomocne przy nakrywaniu stołu. Ponadto przyjechało do nas piękne lustro, duże kryształowe lustro i jeszcze dodam, że przyjechały do nas żyrandole. (2A\_1)

Dobrze historię pojawienia się w domu sprzętów po dziadku pamięta córka, która ma do owych mebli stosunek silnie emocjonalny. Nie wątpi ona przy tym, że w przyszłości przejmie te meble, mając na uwadze zachowanie spuścizny rodzinnej, ale też z powodów bardzo osobistych, związanych ze wspomnieniami małej dziewczynki:

Meble zachowałam głównie z sentymentu. Te meble ważne są z powodu, że głównie kojarzą mi się z dzieciństwem, wakacjami spędzonymi u dziadka, zapachem szuflad, sztukami, które w tym kredensie były trzymane, a którymi bardzo lubiłam się bawić. Piękne pamiątki ze srebrnego wesela moich dziadków tam były, piękna taka korona. Co jeszcze? Kolekcja monet. Jako mała dziewczynka uwielbiałam grzebać w tych szufladach. (2A\_2)

Wątek migracji sprzętów pojawia się też w przypadku domu 1B. Można go nazwać typowym jednorodzinny klockiem z okresu PRL-u. Właścicielami jest małżeństwo emerytów, którzy mieszkają od dłuższego czasu sami, bowiem ich dzieci wyjechały do innego miasta i nie zamierzają wracać. Dom budował właściciel z teściem w latach siedemdziesiątych i trudno go dziś dostosować do potrzeb osób starszych. W związku z tym małżeństwo, chcąc mieć lepsze warunki i być blisko dzieci, zmuszone jest dom sprzedać i przenieść się do nowego.

Wyposażenie 1B jest eklektyczne. Obok standardowych mebli o estetyce z lat dziewięćdziesiątych, takich jak sofa, fotele i krzesła, pojawiają się starsze sprzęty. Niektóre z nich są jeszcze meblami rodziców właścicielki. Małżeństwo nie myśli zostawiać ich w Gdańsku. Ustalili, że tę bardziej wartościową część zabiorą ze sobą do nowego domu, który nie będzie duży, ale powinien ją pomieścić.

Od razu mówiliśmy córce: „nie próbuj nam urządzać domu”. Ona ma taki bardziej nowoczesny gust, my nie. Wolimy tak, jak tutaj. Te meble mają charakter. Poza tym, panu powiem, zostawiamy dom, pół życia w nim przeżyliśmy, tak do nowego, całkiem nowego, się wprowadzić, to trudno sobie wyobrazić. Choć te kilka mebli będzie nam przypominało ten dom. (1B\_1) (...) Nie ma tego złego, co by na dobre nie wyszło. Córka ma tam u siebie jakiś fachowców, stolarza i tapicera. Już zapowiedziałam, że zamierzamy odnowić serwantkę i etażerkę. (1B\_2)

Odmienne postąpili właściciele mieszkania 3C. Do nowego lokalu mieszczącego się w wielorodzinnym budynku sprowadzili się kilkanaście lat temu. Pozwoliło im to na dobre rozpocząć życie rodzinne. Mieszkanie ma trzy pokoje i całkiem sporą kuchnię. Nie bez znaczenia jest fakt, że mieści się w nowym budownictwie.

Gdy szukaliśmy mieszkania, to tylko w nowym budownictwie. (...) Stare nie wchodziło w grę. Nie chcieliśmy, bo to zwykle wszystko trzeba wymieniać, a jak jest po remoncie, to ceny wysokie. No i woleliśmy pewne sąsiedztwo, jak tu. Tu jest ok, jest czysto, jest bezpiecznie. (3C\_1)

Upodobanie do nowego i niechęć do starego przełożyły się również na urządzenie mieszkania.

To było pierwsze nasze mieszkanie i urządzaliśmy je od podstaw, po swojemu. (...) Ja od swoich rodziców nic nie brałem, nie chciałem, nic też mi nie zaferowali konkretnego. (3C\_1) Były oczywiście jakieś pościelenie w prezencie, ale nic takiego, takiego, no właśnie konkretnego. (...) Mieliśmy swój pomysł na mieszkanie i go realizowaliśmy, bym powiedziała, z przyjemnością, bo jak pamiętam, to fajny czas był, kiedy tak można było sobie tak wybierać, zastanawiać się nad płytkami do łazienki, nad podłogą, kuchnią. (3C\_2)

Podobna sytuacja, gdy do nowego mieszkania ludzie wprowadzają się z nowym sprzętem, ma miejsce w przypadku mężczyzny, który mieszka wraz z rodziną w niedawno oddanym do użytku apartamencie. (2C) W rozmowie niewiele miał do powiedzenia na temat pamiątek czy rodzinnego dorobku, który mógłby zostać wniesiony do nowego mieszkania. Wraz z żoną w ogóle o tym nie myśleli. Natomiast sam zdecydowanie chciałby pozostawić coś materialnego swym dzieciom.

Ja z tą myślą kupowałem te meble, które tu stoją, bo to są meble dębowe. To są meble, które podejrzewam, że wytrzymają wieki. Będzie można je poddać renowacji po jakimś czasie. Wystarczy przetrzeć papierem, zaolejować i odświeżyć. I być może nasze dzieci sobie gdzieś te meble kiedyś zabiorą. (2C)

Nie jest to postawa odosobniona. Podobnie myśli właściciel domu jednorodzinnego (1C). Wybudował go dziesięć lat temu i w niedalekiej przyszłości planuje oddać go synowi. Dom nie jest duży, mieści się na wąskiej działce i prezentuje się raczej skromnie. Właściciel, wprawdzie z lekkim dystansem, ale ma sporo do powiedzenia na jego temat, szczególnie, że szereg rozwiązań jest jego autorstwa. Najbardziej dumny jest ze schodów, które zajmują centralne miejsce w domu.

Myślałem wpierrw o takich krętych designerskich schodach na środku, ale na początku postawiłem taką konstrukcję drewnianą tymczasową i ta tymczasowa była

kilka lat. Ta konstrukcja to były dwie dechy do góry, dwie dechy na dół. (...) Kiedyś z kolegą przy flaszcze whisky tak siedzieliśmy i patrzyliśmy na nie i mówię: trzeba coś z tym zrobić. Rozrysowałem, pojechałem do stolarni po deski i schody sam zrobiłem w tydzień. A że nie miałem kasy na schody za kilka tysięcy, zrobiłem je za pięćset i też dobrze wyglądają, przynajmniej wszystkim się podobają, i nikt jeszcze z nich nie spadł. (1C)

Właściciel takimi opowieściami dopiero pisze historię domu, który powstał niejako na surowym korzeniu. Nie zostały bowiem wniesione do niego żadne rodzinne pamiątki. Sam pochodzi z południa Polski i do Gdańska przyjechał jako bardzo młody chłopak, więc odległość i długi czas oderwania od rodziny spowodowały, że nie czuje potrzeby nawiązywania do świata, który pozostawił lata temu. Zdecydowanie ważniejszy jest niedawno miniony czas, o czym świadczą wyeksponowane na regale zdjęcia.

Osobny temat to mieszkania wynajmowane. 3B to kawalerka w peerelowskim bloku, do której niedawno wprowadził się młody mężczyzna. Traktuje on owe mieszkanie utylitarnie, uznając, że to jedynie etap przejściowy w jego życiu. W pokoju znajduje się materac, szafa, fotel przed telewizorem. Nawet nie ma miejsca, aby przysiąść. Mężczyzna jada na mieście i gości raczej nie przyjmuje, zatem nie widzi potrzeby, aby jeszcze dodawać jakieś meble. W całym mieszkaniu brakuje rzeczy znaczących, które byłyby osobistym wkładem w przestrzeń. Gdy schodzę na ten temat, mężczyzna zauważa, że być może kiedyś bardziej spersonalizuje przestrzeń mieszkalną i wniesie też więcej rzeczy od rodziców, ale to nastąpi wówczas, gdy będzie już na swoim. Myśli o dużym apartamencie.

Na razie mogę sobie tylko pomarzyć. (...) Oczywiście, że mam jakieś wyobrażenie, jak to mogłoby wyglądać. Takim ważnym elementem w mieszkaniu byłby taras. W Hiszpanii widziałem takie mieszkania i generalnie tamten styl mi odpowiada. Urządzenie też. Jest to wszystko bardziej takie, no, surowe, prawdziwe. Coś w takim nawiązaniu bym próbował zrobić. (...) Pewnie coś od rodziców bym wziął. Generalnie jest parę fajnych rzeczy, ale raczej drobiazgi. (...) Zegar mają taki stary, to tak sobie myślę teraz, że to mogłoby być. (3B)

Inne wynajmowane mieszkanie to 2B. Mieści się ono w budynku wielorodzinnym, o spadzistym dachu, zwanym potocznie w PRL-u „stalinowcem”, w którym mieszkania nie należą do największych. Nie inaczej jest w badanym przypadku. Dwa pokoje z kuchnią znajdujące się na pierwszym piętrze wynajmuje para młodych ludzi. Mieszkanie zostało mi pokazane przez lokatorkę, z którą odbyłem też rozmowę.

Wynajmujemy mieszkanie na korzystnych warunkach i to chyba tylko powoduje, że jeszcze tu mieszkamy. Bo ten budynek w całości sprawia ponure wrażenie. Nazwałabym go kwintesencją szarości i smutku. (...) Jeśli tylko znajdzie się jakaś dobra oferta w okolicy, bo raczej w okolicy nas interesuje, z miejsca się przeniesiemy. (2B)



Architektura budynku cechuje się ascetyzmem, a zarazem siermiężnością. W prostych elewacjach tkwią kwadratowe okna, przez co budynek wydaje się być klockowaty. Schody na klatce wylane są z lastryko, co mimo ogólnej czystości daje – wspomniany przez lokatorkę – efekt szarości. W mieszkaniu ten efekt podtrzymuje niewymieniana od początku stolarka drzwiowa i stary, wymagający jeszcze pastowania, parkiet. Widać, że właściciel lokalu nie poczynił większych inwestycji w celu odświeżenia mieszkania. Jeden z pokoi, w którym para zrobiła sypialnię, był pusty, zatem sami musieli go sobie urządzić. W drugim natomiast właściciel pozostawił pełne niemal wyposażenie: szafę, stół, krzesła, tapczan, wszystko mniej więcej z lat sześćdziesiątych.

To jest nasze pierwsze wspólne mieszkanie i wiem już, że wolę, gdy nie ma mebli, gdy można sobie samemu urządzić mieszkanie, tak jak chcielibyśmy. (...) Czasami lepiej nawet, jak pozostaną puste ściany, niż mieć te wszystkie starocie na głowie. (2B)

Jednak najwięcej zastrzeżeń lokatorka ma do przedpokoju i kuchni. W tym pierwszym ściany od podłogi do sufitu są obite boazerią, której panele tworzą również szafę i pawlacz. Kuchnia z kolei przesadnie wyłożona jest płytkami. Nie tylko pokrywają one ściany i podłogi, ale też znalazły się na blacie metalowego stołu i wokół zlewu. Lokatorka ubolewa nad takimi rozwiązaniami estetycznymi, których bezwzględnie nie podziela, ale razi ją jeszcze coś innego: zbyt duże piętno osobiste, jakie właściciel odcisnął na tym mieszkaniu.

W tym mieszkaniu mieszkali przez lata właściciele, teraz gdzieś poza Gdańskiem mieszkają. I właściwie niczego nie zrobili z mieszkaniem, gdy zaczęli je wynajmować. Takie mieszkanie pod wynajem powinno być neutralne, a tu jest za bardzo czyjeś. (...) Były tu obrazki, wazoniki, takie kurzołapy. O, serwetki były. Wszystko pochowałam, ale boazerii nie schowam. (...) Boazeria jest oczywiście fatalna, ale jak mi mówi właściciel, że on ten przedpokój sam robił, to myślę, że serce w to włożył i nie myśli, że trzeba ją rozebrać, bo żal mu, to jest jego przecież, jego dziecko, można powiedzieć. (2B)

Dla lokatorki jest pewne, że obecne mieszkanie to tylko niewielki epizod w życiu. Wraz z partnerem w przyszłości zamierzają się przenieść na własne mieszkanie i nie przejmować się czyjąś własnością, która może być przyczyną psychicznego dyskomfortu. Lokum, które może wzbudzać sentyment u właściciela, u użytkownika może wzmacniać poczucie obcości. Nie jest ono bowiem nośnikiem żadnych przeżyć, emocji, jak również nie ożywia żadnej pamięci, która byłaby bliska najemcom. Postawa lokatorki pokazuje jeszcze, że poczucie obcości w miejscu zamieszkiwania może być spowodowane nieakceptacją pewnych rozwiązań architektonicznych i pomysłów w aranżacji wnętrz, zwłaszcza gdy nie są one pierwszej młodości.

Temat niechęci do starych rzeczy pojawił się w następnym domu. 3A jest zaadaptowanym na cele mieszkaniowe strychem w przedwojennym wielorodzinnym domu, stanowiącym element zwartej pierzei ciągnącej się wzdłuż jednej z ulic Wrzeszcza. To bardzo prosta architektura, pozbawiona detalu, którą wyróżnia surowa cegła na elewacjach. Właścicielami strychu jest małżeństwo z czwórką dzieci. Mimo możliwości, nie zdecydowali się na przenosiny do nowszej zabudowy czy na wyprowadzkę poza miasto i zamieszkanie w domu jednorodzinnym. Cenią sobie uroki życia we Wrzeszczu. Jednak na decyzji, aby się nigdzie nie ruszać, zaciążył przede wszystkim fakt, iż w tym domu od urodzenia mieszkał właściciel. Dzieciństwo i młodość przeżył piętro niżej w dwupokojowym lokalu, w którym mieszkają w dalszym ciągu jego rodzice. Później życie dorosłe związała ze strychem mieszczącym się w tej samej klatce.

Jak określają właściciele, styl ich mieszkania zbliżony jest do skandynawskiego. We wnętrzu króluje biel i drewno. Jednak nie od początku tak to wyglądało.

Gdy urządziłem strych, to były takie pseudo „ludwiki” przywożone z Holandii czy z Niemiec. (...) W takim stylu urządziłem mieszkanie, ale też mieszałem to z takimi szlachetniejszymi meblami, wyszukiwanymi tutaj w antykwiariatach czy na rynku we Wrzeszczu. Teraz część znalazła się w piwnicy, część posprzedawałem, bo nie pasowały do obecnego wystroju. Niektórych mebli żałuję, że się pozbyłem, ale tak się złożyło. (...) Potem na zmianę żona miała wpływ, jej się nie podobało. (3A\_1) (...) To było takie mroczne mocno pomieszczenie. Bordowe ściany, ciemne meble, taki gotyk. Wtedy to chyba była taka moda, na stare meble, na wszystko, co miało oznaki dawności. Mieliśmy nawet drzwi przeszklone, a w nich witraż. (3A\_2)

Właścicielka zauważa, że gdy się wprowadzała na strych, nie wносиła w posagu żadnych większych sprzętów czy mebli. W domu rodzinnym, jej zdaniem, niczego ciekawego nie było, a typowej meblościanki i kompletu foteli z lat dziewięćdziesiątych nie miała zamiaru zabierać ze sobą. Miała natomiast zamiar stworzyć mieszkanie od podstaw, w którym znajdą się meble najwyższej jakości pod względem projektu i wykonania. Dlatego stół, krzesła i szafkę pod telewizor kupili w sklepie internetowym prowadzącym sprzedaż niestandardowych i designerskich sprzętów. Mieszkanie w obecnej formie sprawia wrażenie przemyślanego pod względem aranżacji przestrzeni. Jest ono funkcjonalne, a poszczególne detale tak dobrane, aby wszystko sprawiało wrażenie spójności. Przykładem mogą być obrazy, których kilka wisi na ścianie, przedstawiające jeden motyw i będące autorstwa jednego malarza.

Ja ze swojego domu nie przynosiłam żadnych mebli, bo nie było nic ciekawego, ale też nie przywiązuję wagi do tego typu pamiątek rodzinnych. One nie pasowałyby i pewnie prędyż czy później wylądowałyby w piwnicy. Bardziej wolę na nowo wszystko robić. Łatwiej wtedy o taką harmonię. (3A\_2) (...) W poprzedniej wersji

mieszkania było kilka starych rzeczy jeszcze od rodziców. Była taka lampa porcelanowa, zawsze mi się podobała, jakoś tak fajnie zrobiona ze szklanym kloszem i ten klosz się stłukł. Pewnie na Jarmarku gdzieś można by kupić, ale wróciła do mamy. Mama sobie coś na tę górę założyła. Pozbyliśmy się więc takich rzeczy starych, bez tego zapachu. (...) Zapachu zbutwiałego drewna, no starości. (...) Zawsze byłem zwolennikiem łączenia starego z nowym, ale tu nam nic nie pasowało. (3A\_1)

Mieszkanie jest przykładem przestrzeni nowocześnie zaaranżowanej, która została wyczyszczona ze zbędnych detali, i w której nie ma raczej miejsca na dodatki w postaci choćby pamiątek. Jeśli stare z nowym się łączy, to na poziomie czysto estetycznym, czego przykładem jest wyeksponowanie belek więźby dachowej. Surowe drewno pomalowane zostało na białą.

Badanie przytoczonych dziewięciu przypadków pokazało dwie zależności. Pierwsza z nich pokazuje, że architektura domu nie pozostaje bez znaczenia dla stosunku do przeszłości, jaki mają jego lokatorzy. Jednostki, dla których ważna jest przeszłość czy, mówiąc dokładniej, pielęgnacja pamięci rodzinnej, starają się demonstrować owe wartości w przestrzeni domu. Może to odbywać się poprzez konserwowanie pewnego układu funkcji i rzeczy w przestrzeni, poprzez ekspozycję pamiątek czy stawianie lub wieszanie zdjęć w widocznych miejscach, choć ta ostatnia praktyka rzadko dotyczy wizerunków nieżyjących członków rodziny. Z drugiej strony, u tych, u których stosunek do przeszłości ma co najmniej ambiwalentny charakter, architektura domu zostaje wyczyszczona z elementów mogących przenosić pamięć. Znamienne jest też to, że obecność rzeczy materialnych, które są nośnikami pamięci, przekłada się na obszerność narracji o historii rodziny czy domu. Druga zależność, odzwierciedlająca zarysowany w pierwszej części artykułu proces, wskazuje, że to co współcześnie dominuje w architekturze mieszkaniowej i trendach wnętrzarskich systematycznie redukuje pamięć bądź przyczynia się do jej ukrycia. Architektura domu, mówiąc inaczej, nie daje wsparcia dla procesów zachowywania pamięci.

#### Literatura

- Benjamin W., 2005, *Pasaże*, tłum. I. Kania, Kraków: Wydawnictwo Literackie.
- Bryson B., 2013, *W domu. Krótka historia rzeczy codziennego użytku*, tłum. T. Bieroń, Poznań: Zysk i S-ka.
- Dant T., 2007, *Kultura materialna w rzeczywistości społecznej. Wartości, działania, style życia*, tłum. J. Barański, Kraków: Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego.
- De Botton A., 2010, *Architektura szczęścia*, tłum. K. Środa, Warszawa: Czuły Barbarzyńca Press.
- Flint A., 2017, *Le Corbusier. Architekt jutra*, tłum. D. Cieśla-Szymańska, Warszawa: Wydawnictwo WAB.

- Giedion S., 1968, *Przestrzeń, czas, architektura. Narodziny nowej tradycji*, tłum. J. Olkiewicz, Warszawa: Państwowe Wydawnictwo Naukowe.
- Gies J., Gies F., 2017, *Życie w średniowiecznym zamku*, tłum. J. Janik, Kraków: Znak Horyzont.
- Guerrand R.H., 1999, *Obszary prywatne* [w:] M. Perrot (red.), *Historia życia prywatnego. Od rewolucji francuskiej do I wojny światowej*, tłum. A. Paderewska-Gryza, B. Panek, W. Gilewski, Wrocław: Ossolineum.
- Halbwachs M., 1969, *Společne ramy pamięci*, tłum. M. Król, Warszawa: Państwowe Wydawnictwo Naukowe.
- Jacyno M., 2007, *Mieszkanie i „moralna architektura” kultury indywidualizmu* [w:] G. Woroniecka (red.), *Co znaczy mieszkać. Szkice antropologiczne*, Warszawa: Trio.
- Kapralski S., 2010, *Pamięć, przestrzeń, tożsamość. Próba refleksji teoretycznej* [w:] S. Kapralski (red.), *Pamięć, przestrzeń, tożsamość*, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe Scholar.
- Krajewski M., 2017, *Niedziela na słodkim* (wywiad przeprowadzony przez M. Czyńską) [w:] M. Czyńska, *Dom polski. Mebłocianka z pikasami*, Wołowiec: Czarne.
- Le Corbusier, 2012, *W stronę architektury*, tłum. T. Swoboda, Warszawa: Fundacja Centrum Architektury.
- Leśniakowska M., 1996, *Co to jest architektura?*, Warszawa: Agencja Kanon.
- Loos A., 2013, *Ornament i zbrodnia. Eseje wybrane*, Warszawa: Fundacja Centrum Architektury.
- Maas J., Referowska M., 1965, *Mieszkanie*, Warszawa: Arkady.
- Perkowski P., 2013, *Gdańsk miasto od nowa*, Gdańsk: słowo/obraz terytoria.
- Perrot M., Guerrand R.-H., 1999, *Sceny i miejsca* [w:] M. Perrot (red.), *Historia życia prywatnego. Od rewolucji francuskiej do I wojny światowej*, tłum. A. Paderewska-Gryza, B. Panek, W. Gilewski, Wrocław: Ossolineum.
- Pile J., 2004, *Historia wnętrza*, tłum. B. Mierzejewska, E. Gorządek, Warszawa: Arkady.
- Rancew-Sikora D., 2015, *Wspólny przedpokój? Modi co-vivendi w mieszkaniach* [w:] M. Mendel (red.), *Miasto jako wspólny pokój. Gdańskie modi co-vivendi*, Gdańsk: Gdańskie Towarzystwo Naukowe, Instytut Kultury Miejskiej.
- Ruskin J., 2011, *Niewinne oko. Szkice o sztuce*, tłum. J. Szczuka, Gdańsk: słowo/obraz terytoria.
- Rybczyński W., 1996, *Dom. Krótka historia idei*, tłum. K. Husarska, Gdańsk: Marabut.
- Rykwert J., 2013, *Pokusa miejsca. Przeszłość i przyszłość miast*, tłum. T. Bieroń, Kraków: Międzynarodowe Centrum Kultury.
- Sennett R., 2009, *Upadek człowieka publicznego*, tłum. H. Jankowska, Warszawa: Wydawnictwo Literackie MUZA SA.
- Stankiewicz K., Zbierzchowska A., Bykowska S., 2015, *Wileńska rodzina w społeczności Gdańska. Modi co-vivendi powojennego miasta* [w:] M. Mendel (red.), *Miasto jako wspólny pokój. Gdańskie modi co-vivendi*, Gdańsk: Gdańskie Towarzystwo Naukowe, Instytut Kultury Miejskiej.
- Supińska-Polit E., 2004, *Dom Arts&Crafts. Geneza i idea*, Warszawa: Neriton.
- Szacka B., 2006, *Czas przeszły, pamięć, mit*, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe Scholar.
- Szymański J., 1975, *Książka o mieszkaniu*, Warszawa: Instytut Wydawniczy CRZZ.
- Will D., 1974, *Jak mieszkać wygodniej*, Warszawa: Wydawnictwo „Watra”.
- Woroniecka G., 2007, *Wstęp. Co znaczy mieszkać* [w:] eadem (red.), *Co znaczy mieszkać. Szkice antropologiczne*, Warszawa: Trio.